Nr. 318. Kraków, piątek 21 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 50 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 190/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-ze 314 czasopisma „Naprzód“ z dnia 17 listopada 1902 artykuł pod tytułem: **„Logika w krakowskim...“** wraz z dwoma następnymi wyrazami a przeto sam napis oraz cały ten artykuł strona 2 łam 2 zawiera znamiona występku z § 300 i 491 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym oraz jego napisie autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie **poniża orzeczenie wydane przez c. k. sąd krajowy karny w Krakowie** oraz tenże sąd z powodu jego urzędowej działalności na publiczne urągowisko wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy, Kraków, dnia 18 listopada 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 20 listopada.

Zima.

Ciężki wróg nędzy galicyjskiej zapukał do wrót chałup wiejskich, do wilgotnych suteren i poddaszy miejskich biedaków. Zima w Galicyi — to przez kilka miesięcy ciągnący się dramat walki o byt, o życie kilkuset tysięcy chłopów i robotników. Trudno odtworzyć dokładnie, w naturalnych obrazach to wszystko, co zima przynosi ze sobą w darze galicyjskiemu proletaryuszowi.

W zapadłych powiatach Galicyi, w górskich wioskach i przysiółkach za białym całunem zimy ciągnie tyfus głodowy, czerwonka, choleryna, angina i inne gorsze od dżumy, od powietrza morowego jędze, wyludniające karne chłopskie chałupy. Niemal codziennie dzwonnik wiejski zawiadamia, że jeden więcej głodny nędzarz przeniósł się w świat wiecznego milczenia, aby dopełnić sobą cyfry o tysiącach mrących dla braku kawałka owsianego chleba, dla braku garści otrębów i liści burakowych — pokarmu, którym hoduje się bydło i galicyjskiego chłopa.

Na miejskim bruku coraz więcej i coraz liczniejsze ukazywać się będą transporty włóczęgów-nędzarzy, pędzonych do kaźni szupasińczych, do szpitali, do celi więziennej za niedozwolone żebractwo, za brak środków do życia, za brak pracy. Wielu jest takich, którzy z rozmysłu oddają się w ręce sprawiedliwości, by mieć bodaj dach nad głową i kęs czarnego aresztanckiego chleba.

Instynkt samozachowawczy, chęć życia drga także w piersiach pokrytych łachmanami. Za każdą cenę, koniecznie chce nędzarz przetrwać zimę aby módz z budzącą się wiosną doścignąć w marzeniach sennych w zimie błąkającego się ideału szczęścia, w formie dużego kawałka chleba i porcyi ziemniaków. Wielu zawiedzie nadzieja! Z wiosną strawiony głodem, sterany zimnem i kazamatami aresztanckiemi organizm poczyna się rozkładać, ginie w drgawkach gruźlicznej gorączki, albo mrze dalej dla braku pracy.

W przeciwieństwie do tego przynosi zima ze sobą setki rozrywek dla ludzi bogatych, szczęśliwych Wszak zima to karnawał, to dni szalonych zabaw, kuligów, wesela! Dwory wiejskie, jak strojne świątynie bogów, rozbrzmiewają muzyką, kołyszą się pijane rozkoszą, oślepiają tysiącem świateł i bogatych dekoracyj. Szlachta się bawi. Że tam pod dworem pełzają cienie na poły umarłych, to nie mąci i nie śmie mącić spokoju szczęśliwych. Od czegóż są wielkie łańcuchowe psy dworskie. Na odległość wyczują one sąsiedztwo nędzy, odstraszą ją ostrymi kłami i groźnym skowytem, czując instynktem, że nędza to ich konkurent o spadle z pańskiego stołu kości. Bo już tak dziwnie na świecie się złożyło, że psy i bogaci równie nienawidzą głodnych i odartych, widząc w nich wrodzonych dla siebie wrogów. W miastach setki sal zapłoną jaskrawem światłem, muzyka poniesie przez zamarzłe szyby tony i usypiać nimi będzie na bruku ulicznym mrących nędzarzy. Szalona ironia życia! Chleba im brakło, by się nakarmić, by do syta napełnić żołądek, mimo że pracowali dniem i nocą, zapracowywali się na śmierć, a kiedy zdeptani brutalnie głodem giną, żegnać ich świat będzie tonami łechcącego nerwy walca.

Gdyby kazano symbolicznie przedstawić cierpienia ludu w Galicyi, trzebaby wymalować obraz na wielkiej, ginącej przestrzeni, kraj lepianek, suteren i poddaszy, napełniony tysiącami chłopów, robotników, szwaczek, okryty białym całunem i opatrzony napisem: Zima.

Jak daleko jeszcze do wiosny!...

O spoczynku niedzielnym.

Zorganizowani robotnicy wszystkich krajów, wyznań i narodów żądają pełnych 36 godzin spoczynku w tygodniu. Z reguły spoczynek ten wypadać ma w dzień, który nadaje się do rozrywek duchowych i cielesnych, t. j. gdzie cały układ społecznej pracy odpoczywa. Dniem takim w całej Europie jest niedziela i dlatego robotnicy domagają się spoczynku w niedzielę i to w tej formie, że od soboty wieczora aż do poniedziałku rano ma człowiek pracujący mieć wolny czas do swego rozporządzenia.

W Austryi w ostatnich latach agitowali najenergiczniej za wprowadzeniem 36-godzinnego spoczynku niedzielnego zorganizowani handlowcy, chociaż w pośród nich przynajmniej 80% stanowią towarzysze żydowscy. W parlamencie wniósł odnośny projekt spoczynku niedzielnego tow. poseł dr Verkauf, który jest sam z pochodzenia żydem.

Handlowcy domagają się zamknięcia w niedzielę wszystkich sklepów także i z tego powodu, że wówczas możliwą jest łatwa kontrola ze strony rządowych organów wykonawczych.

Sprawa spoczynku niedzielnego, w istocie swej prosta i jasna, komplikuje się w tej chwili, gdy na niedzielę zapatrywać się ktoś będzie, jako na dzień święta religijnego i gdy wogóle spoczynek człowieka pracy uważać się będzie za rytualny przepis.

W tej samej chwili występuje np. w Galicyi sprawa spoczynku w sobotę, tj. dzień uroczystego spoczynku dla handlowców żydowskich.

I sprawa ta porusza obecnie umysły wszystkich handlowców żydowskich w naszym kraju z następujących powodów:

W komisyi socyalno politycznej parlamentu omawiany jest obecnie projekt ustawy o spoczynku niedzielnym. Jedni chcą go wprowadzić w całości, inni obstają przy 6 godzinach dozwolonej w niedzielę pracy, inni wreszcie redukują tę pracę do 4 godzin.

Żydowscy posłowie z Koła polskiego, nie śmiejący wystąpić jawnie z obroną swoich współwyznawców, którzy pragną święcić spoczynkiem sobotę, a pracować w niedzielę, rozpuścili chyłkiem całe zagony intryg i plotek, aby ustawę o spoczynku niedzielnym uczynić w ten sposób bezsilną, że mają ją wydać w ręce każdorazowego namiestnika we Lwowie, albo że przyznają w tej sprawie kompetencyę tylko sejmowi galicyjskiemu (!).

Oba środki ratunku są przedewszystkiem demoralizujące sam handel żydowski. Wiemy bowiem dobrze, iż przy wyborach obecnego ministra Piętaka namiestnik Badeni zawezwał prezesa lwowskiego kahału Horowitza i kazał mu ogłosić, że w zamian za głosy żydowskie zmieni godziny spoczynku niedzielnego dla żydów!

Robić z ochrony pracujących w handlu ludzi przedmiot brudnego handlu wyborczego, na to się żaden uczciwy żyd zgodzić nie może. Mogą to proponować znikczemniali w Kole polskiem posłowie żydowscy, ale nie zrobi tego żaden przyzwoity poseł!

O sejmie szlacheckim, jako ochronie robotników mówić, to chyba wyższa komedya, której Byki i Kolischerowie mogą się chwycić w swem tchórzostwie, ale której nie zaakceptuje ani jeden handlowiec żydowski.

Sprawę należało tym posłom całkiem wyraźnie i uczciwie postawić: Jeżeli masa żydowska nie odstąpi od spoczynku sobotniego, wówczas należy tylko z tym faktem konieczności się liczyć dla żydów wyłącznie, ale nie obalać dla całej Galicyi ustawy o spoczynku niedzielnym!

Jeżeli żydowscy handlowcy uznają tylko sobotę jako dzień swego rzeczywistego spoczynku, to nie wolno dla chrześcijańskiej ludności uszczuplać ani na jedną godzinę jej odpoczynku niedzielnego!

Ale jak można wymagać od tych ludzi odwagi i szczerości, skoro taki p. dr Kolischer sam się tem chwali, że jego sklep we Lwowie jest całą sobotę otwarty, a całą niedzielę zamknięty! W Krakowie jeden z największych żydowskich domów bankowych jest w sobotę otwarty, w niedzielę zamknięty.

Przykładów takich możnaby przytoczyć więcej.

Ale nie o to chodzi, a o inną nikczemność poboczną; oto posłowie żydowscy, niepewni swoich sojuszników Pastorów i innych księży, zwrócili całą sumę zarzutów kłamliwych na socyalistów i obiecali żydów podjudzić przeciwko socyalistom przy najbliższych wyborach, tak żeby rządowe stronnictwo szlacheckie zwyciężyło!

Jest to może najlichszy „handel“, jakiego próbują te sprzedawczyki w klerykalnem Kole polskiem...

Ale gotowi się przeliczyć. Wszystkie zakulisowe ich oszczerstwa i intrygi wyjdą na jaw prędzej, niżby to pp. Bykom i Kolischerom było na rękę, a żydowska ludność pracująca w handlu nie da się tak łatwo zaprowadzić na łup hyen wyborczych, które już zwietrzyły zarobek i poczęły się ruszać...

Oszustwo takie popełniane na biednej masie żydowskiej przez żydowskich macherów parlamentarnych jest zbyt stare daty, aby mogło tę masę obecnie po raz setny sprzedać.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

79)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Nie, on w swoich wspomnieniach takiego czynu, tak pięknie wykonanego dzieła nie posiada. Uczuł rodzaj zazdrości talentu słabszego, połowicznego, wobec zdolności nierównie wyższej. Zapuścił się w las tych rozpamiętywań, natura gracza brała górę...

Rzeczywistość piękną tkankę marzeń brutalnie przedarła. Ktoś do gabinetu zapukał. Szmucyan wyszedł. Za chwilę wrócił wzburzony, kipiący uniesieniem. Wielicki siedział na fotelu apatyczny, zgnębiony.

— I co teraz będzie? — zawołał Szmucyan, stając przed nim. — Co? Toż podemną wszystko się trzęsie, łamie, zapada! Bez centa jestem — bez centa, i nie mam znikąd widoków... Czekałem na ciebie... myślałem, nuż coś precie, precie ocalisz, a na ciebie, widzę, nie ma co liczyć...

Zaczął biegać po gabinecie

— Co ja teraz zrobię, gadaj, co! Ani kredytu, ani przyjaciół istotnych... Stoję tem, że się mnie boją... Wszyscy myślą, żem pan, a mnie drukarnia grozi, że przestanie drukować...

Spojrzał na Wielickiego, zacisnął pięść, podniósł mu ją do oczu.

— Co za idyota z ciebie, co za idyota! Mieć taką okazyę w ręku i nie skorzystać!

— Przepadło! — mruknął przyjaciel głucho. — Dla ciebie to nic... Ty wrócisz do swej kancelaryi, złodziei i oszustów zawsze znajdziesz... Ale ja... ja?

Znowu zapukano.

— Kto tam? — krzyknął władca „Opinii“.

Drzwi uchyliły się nieśmiało, na progu stanęła postać kobieca. Od drzwi uderzały oczy żywe, bystre, dobroduszne, w twarzy tłuściutkiej, ujętej w staroświecką fryzurę siwych kosmyków; niska, przysadkowata dobrze odżywiona figura w rudej rotundzie wykonywała liczne ukłony.

— Padam do nóg panu redaktorowi, padam do nóg panu dobrodziejowi;

Szmucyan spojrzał na nią posępny.

— A, pani Żolińska! Dobry wieczór pani!

Matka Henryki weszła, ujęła końce podanych sobie palców.

— Padam do nóg! — powtórzyła raz jeszcze pokornie. Nagle oczy przymrużyła, potem otworzyła je szeroko, rozświetlając całą twarz jasnością wielkiej i szczerej radości.

— Aa, pan mecenas!

Wyciągnęła obie dłonie szybko, serdecznie, z wylaniem całej naiwnej swej duszy. Tłuściutkie twarzy jej promieniała.

— Jakże się cieszę! Jakże się cieszę, że pana mecenasa znowu oglądam! Takeśmy z Henryką Boga prosiły, wyglądały... Czytałyśmy wszystko, czytałyśmy... No, Bóg nie opuszcza przecie...

Mówiła szybko, bezładnie, radość jej mąciła myśli.

— Czytałyśmy, wiemy, wiemy.. Ale dobrze, że pan mecenas nareszcie powrócił. A to się Henryka ucieszy! A to niespodzianka, przyjemna niespodzianka! Tylko — schyliła się nad nim, po matczynemu zaglądnęła mu w oczy — Chryste Panie, czemu pan tak źle wygląda? czy pan przypadkiem nie chory?

Wielicki przerwał szumiący ten potok.

Jeszcze kilkanaście dni temu ze strachem myślał o spotkaniu się z Żolińską lub z kimkolwiek, przypominającym mu pannę Poraj. Dreszcz go przeszywał na jej wspomnienie, Kraków był dlań zaludniony widmami... Teraz za postacią starej Żolińskiej dostrzegł tylko córkę jej, Henrykę, o której nigdy nie myślał i która teraz stanęła w całej swej biedzie, grożąc także biedą, wyrzutami, pretensyami, całym arsenałem kłopotów, scen denerwujących. Wzdrygnął się Wielicki, ale zarazem z satysfakcyą sprawdził, że z uczucia dla Porajki w sercu jego ani śladu. Chemiczne oczyszczanie duszy z plamy dzikiej miłości, przedsięwzięte w Wiedniu i w Berlinie, powiodło się znakomicie. Porajka dlań nie istnieje, a tych bab musi się pozbyć radykalnie!

Niedbale więc podał starej rękę.

— Dobry wieczór pani — wyrzekł oschle.— Czem mogę pani służyć?

Matka Henryki stanęła, jakby ze snu gwałtownie zbudzona. Przetarła oczy, spojrzała na Wielickiego, to na Szmucyana.

— Zdaje mi się — zaczęła zmieszana, jąkając się — zdaje się, że mnie pan dobrodziej nie poznaje... Ja... ja...

— Wszak pani Żolińska? — przemówił ex-wielbiciel Henryki tonem najbardziej zimnym i arystokratycznym, jaki mógł w sobie znaleźć. — Cieszę się, że zdrowie pani służy. Córce prawdopodobnie także. Czem zresztą pani mogę służyć?

— Ja, panie dobrodzieju... ja, proszę pana mecenasa...

Kierowniczka wielkiej pralni „Adeli“ nie mogła słów znaleźć.

Kłopotliwą sytuacyę przerwał Szmucyan.

— Cóż to państwo tak się witacie, jakby zupełnie obcy ludzie, kiedy jesteśmy przecie starzy, dobrzy znajomi — przemówił z wesołym śmieciem. — No, zresztą nie dziwię się nawet bardzo... Wie pani, mecenas po tych wyborach i po tej podróży, która odbył, niepospolicie musi być zmęczony, zdenerwowany... Skarżył się właśnie przedemną..

Wziął Wielickiego za rękę.

— No, uspokój się, a przedewszystkiem skończmy naszą rozmowę. Niech-że pani siada, proszę, bardzo proszę... A teraz na chwileczkę przepraszam... Zaraz wrócimy, zaraz...

Wciągnął przyjaciela do prywatnego swego mieszkania.

— Słuchaj, ty — szepnął gwałtownie — co ty znowu najlepszego... Baba nachodzi od kilku dni o swoje pieniądze... Podbechtano ją, czy co takiego... Ja ani dziesiątej części nie mam... Głaskać ją trzeba, miodem smarować...

— Co? Pieniądze? Pieniądze?

— Chyba dobrze pamiętasz... Obłowiłeś się przecie nieźle... Teraz trudno... musimy myśleć o płaceniu.

— Ja... ja myśleć o płaceniu?

— Ty, ty! oczywiście! Czyś mi wtenczas, jakby z gardła, nie wydarł porządnej paczki banknotów?

— Ależ...

Wielicki zamilkł. Twarz jego ściągnęła się złowrogo.

— Ja płacić nie będę! — wyrzekł powoli, dobitnie.

— Jakto nie będziesz? Musisz!

Przegląd polityczny.

Przesilenie w Serbii. W kołach dyplomatycznych uważają obecne położenie w Serbii za krytyczne. Król po przyjęciu dymisyi Welimirowicza, powierzył utworzenie nowego gabinetu generałowi Lazarowi Markowiczowi. Nominacyę tę uważają za pierwszy krok ze strony króla w kierunku zaprowadzenia w Serbii dyktatury wojskowej.

Przyczyną obecnego przesilenia jest to, że gabinet Welimirowicza uważała radykalna większość skupczyny za mało radykalny i że dążyła ona do utworzenia ministeryum Pasicza. Król jednak wiedział, iż gabinet Pasicza groźnym byłby dla dynastyi Obrenowiczów, zwłaszcza, że antydynastyczne przekonania Pasicza oddawna są znane. Wobec tego chwyta się król dyktatury wojskowej, jako środka ratunku; pierwszym krokiem na tej drodze ma być właśnie gabinet generała Markowicza, utworzony wbrew woli większości skupczyny. Bezpośrednim skutkiem tego konfliktu króla z reprezentacyą narodu serbskiego ma być — jak w miarodajnych kołach utrzymują — rozwiązanie, albo też odroczenie skupczyny na nieograniczony czas; król Aleksander zamierza wprowadzić rządy absolutne, oparte na armii.

Wedle doniesień pism niemieckich, król Aleksander kazał w tajemnicy wygotować dekret, mianujący następcą tronu brata królowej Dragi; miał on nawet drukować się już w państwowej drukarni w Belgradzie. Sprawa ta jednak dostała się do wiadomości publicznej; powstała silna opozycya, wobec której wydanie i wprowadzenie w życie dekretu stało się niemożliwem.

W skład nowego gabinetu, prócz generała Markowicza, wchodzą: generał Pawłowicz (min. wojny) i pułkownik Antonicz (sprawy zagraniczne).

„Peuple“ o zamachu na Leopolda. Bratni nasz organ brukselski „Le Peuple“ (Lud) w artykule, zatytułowanym „Dogodny zamach“, pisze o atentacie Rubina w sposób następujący: „Szczęśliwy dzień dla naszego „pogrążonego w smutku monarchy“ — tegoroczny dzień św. Leopolda: żaden dar imieninowy nie mógł mu być droższym od tych dwóch kul, które na szczęście nikogo nie zadrasnęły. Po powrocie z Luchon (gdzie mieszka metresa królewska *przyp. red.*) via Bagnières — Paryż nieutulony w żalu wdowiec królewski nakazał urządzić nową paradę żałobną w krepą przysłoniętej katedrze — w otoczeniu świty, połyskującej szamerunkami. Ponieważ w sferach dworskich nie jest tajną ogromna niepopularność, którą zdobyła sobie ta starcza mość królewska, wyciągnięto wzdłuż ulic gęsty kordon bezpieczeństwa. Wygląd tych ulic, zapchanych źle przebranymi policyantami i kilkoma nieuniknionymi szeregami, poza kordonem stojących gapiów, był bardziej jeszcze ponurym, niż nawy kościelne, czerniące się starą krepą: stwarzało to nastrój nieufności, skrępowania i niechęci, mało odpowiedni do podniesienia uroku dynastyi.

Pytamy się, czy mogło w takiej chwili zdarzyć się coś lepszego temu w czepcu urodzonemu królowi, drwiącemu sobie zarówno z pechu, jak i z opinii publicznej — od owego nieszkodliwego, a sensacyjnego zamachu, który pozwolił garści patentowanych krzykaczów przy przejeździe pojazdów galowych wołać: „Niech żyje król“, jak gdyby pan Koburg był władcą umiłowanym i szanowanym najbardziej.

Minutę zaledwie przed owym bezmyślnym wybrykiem ten wiernopoddańczy okrzyk — wśród znanych niemiłych okoliczności — wydałby się niezręczną prowokacyą sumienia uczciwych ludzi. Wystarczyło dwóch strzałów Rubina, ażeby te wiwaty tolerowane były na miejscu i znaleźć mogły bezmyślne echo w części szowinistycznej prasy“.

To, zdaniem „Peuple“, wraz z innemi danemi, przytoczonemi już przez nas, nasuwa podejrzenie, czy ta „dywersya“ nie była zręcznym manewrem... a dymiący rewolwer — rodzajem sprowadzonego *ad hoc* trybularza?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 listopada. 1694. Voltaire urodził się. — 1852. Restauracya cesarstwa we Francyi. — 1901. Porażka Anglików nad rzeką Vaal w Transvaalu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem wykład dra Dwernickiego: Powszechna ustawa cywilna I. Prawo familijne.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz 3 po południu: „Staroświeczczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. Kamińskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Poniedziałek: Koncert Reginy Pinkertówny i kwartetu Filharmonii lwowskiej.

Trybunał administracyjny o handlu koncesyami aptekarskiemi. Wiedeńscy współpracownicy aptekarscy, chcąc położyć koniec dotychczasowym nader szkodliwym stosunkom, wynikającym z przenoszenia koncesyj aptekarskich na inne osoby, wnieśli do trybunału administracyjnego zażalenie przeciw sprzedaży osobistych koncesyj, bez rozpisywania konkursu, powołując się na okoliczność, że odnośne rozporządzenie ministeryalne z r. 1861 nie posiada prawomocności. Na ustnej rozprawie przed trybunałem administracyjnym z dnia 27 października okazało się już, że właściciele aptek, korzystając z pobłażliwości władz, przywłaszczyli sobie prawa, które im wcale nie przysługują. Wbrew stanowisku w tej sprawie ministerstwa spraw wewnętrznych, że koncesya aptekarska przy sprzedaży apteki przechodzi na nowego właściciela, przyczem zbędne jest rozpisywanie konkursu — trybunał administracyjny na drugiem posiedzeniu z dnia 17 b. m. orzekł: „Zaczepione rozstrzygnięcie ministerstwa spraw wewnętrznych znosi się, jako ustawowo nie uzasadnione“. Trybunał administracyjny, wydając orzeczenie, wykluczające sprzedajność osobistych koncesyj aptekarskich, opierał się na dekretach nadwornych z 30 listopada 1833 i 31 maja 1845, normujących rozpisywanie konkursu przy nadawaniu aptek; postanowienie to wcale nie zostało zmienione przez późniejsze ustawy.

Jedynym środkiem, któryby ostatecznie położył kres nadużyciom z powodu handlu aptekami, drożyzny leków i t. p., byłoby upaństwowienie, względnie ugminnienie aptek.

Dr. Stanisław Smolka, profesor historyi polskiej na uniwersytecie jagiellońskim zachorował poważnie i musiał złożyć tak profesurę, jak i godność generalnego sekretarza akademii umiejętności. W miejsce jego wybranym będzie sekretarzem prof. Ulanowski.

Najmniejsze dziecko na świecie. Pod powyższym tytułem zamieszcza „Głos narodu“ następującą sensacyę w numerze z 19 bm.:

„Do szpitala Bellevue w Nowym Jorku przyniósł robotnik dziecko swoje w... torebce papierowej, wysłanej watą. Lekarze miejscowi stwierdzili, że dziecko, zupełnie zresztą prawidłowo wykształcone, ma główkę wielkości połowy kurzego jajka (!), palce grubości zapałki, a cała długość wynosi tyle, co czternaście razy wzięta szerokość dużego palca u męskiej ręki. Zaniesiono niezwykłe to lilipucie dziecko do szpitala Graduate, tam umieszczono je w wylęgaczu i otoczono najtroskliwszą opieką, ale po kilku dniach maleństwo umarło“.

Umarło!.. Jaka szkoda!.. Dziecko, mające główkę wielkości połowy kurzego jajka, mogło być w sam raz współpracownikiem „Głosu narodu“!

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Donoszą ze Lwowa: Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej z d. 19 bm. radny Rawski referował sprawę wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza; mówca ze względów oszczędnościowych proponował miejsce w ogrodzie miejskim. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednak wyznaczyć miejsce na Wałach hetmańskich naprzeciw Tow. kredytowego ziemskiego.

Wydział Tow. rygorozantów we Lwowie w porozumieniu z zarządem „Biura pracy“, istniejącego w łonie towarzystwa, podaje do wiadomości publicznej, że w myśl wezwania koncypientów adwokackich w Przemyślu, „Biuro pracy“ nie będzie pośredniczyło w udzielaniu koncypientur w Przemyślu aż do ostatecznego załatwienia strejku.

Szulerka we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Dnia 19 bm. miała się odbyć w sądzie powiatowym rozprawa karna w sprawie uprawianej zawodowo w kilku tutejszych kawiarniach gry w karty. Ze względów formalnych jednak rozprawę odroczono; ma się ona odbyć dopiero po Nowym Roku.

Znowu ks. Ludkiewicz. Piszą nam z Przemyśla: Proboszcz w Borszowicach pod Przemyślem ks. Ludkiewicz, o którym tyle razy już pisaliśmy, przypomniał się znowu parafianom wyzyskiem, uprawianym na biedakach, potrzebujących niektórych zwyczajowych świadczeń kościelnych.

Przed kilku dniami zgłosiła się do cerkwi w Borszowicach biedna włościanka Zełykowa z prośbą o „wywód“ po ślubie. Ks. Ludkiewicz zagadnął ją: „A majesz horyłku?“ Kiedy Zełykowa odpowiedziała, że do cerkwi nie nosi gorzałki, bo to wstyd i hańba, wypędził ją ks. Ludkiewicz ze świątyni i niedał wywodu. Od sześciu tygodni chodzi Zełykowa za ks. Ludkiewiczem z prośbą o zaspokojenie jej kościelnego żądania, ale Ludkiewicz uparty powiada, że póki mu okowity nie przyniesie do cerkwi, póty ani mowy nie ma o „wywodzie“.

Ks. Ludkiewicz zapomniał zapewne, że jednym z głównych grzechów jest: pijaństwo.

Baczność Ślązacy! Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbędzie się w ciągu tej zimy szereg odczytów popularnonaukowych. Pierwsze odczyty odbędą się:

W Michałkowicach, w sobotę 22 listopada, o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór, w lokalu p. Engla.

W Orłowej, w niedzielę 23 listopada, o godz. 6 wieczór, w lokalu p. Bettera.

W Ostrawie morawskiej, w poniedziałek 24 listopada, o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczór, w Domu polskim.

W Ostrawie polskiej, w środę 26 listopada, o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczór, w lokalu p. Bajgera.

Odczyty te, pod tytułem „Człowiek pierwotny“, wygłosi przy pomocy mnóstwa obrazów świetlnych tow. Tadeusz Reger.

Zajście na balu w Petersburgu. W uzupełnieniu telegramu podajemy następujące szczegóły o demonstracyi na balu kursistek w Petersburgu. Bal ten, urządzany co rok na rzecz niezamożnych słuchaczek wyższych kursów kobiecych Leshafta, odbywał się w salach klubu szlacheckiego; jak zwykle, ściągnął parę tysięcy osób. W jednej z przerw grono studentów i kursistek, znajdujących się na galeryi, zeszło na salę i zaintonowało pieśń żałobną ku uczczeniu Bałmaszewa. Na sali powstał tumult. Przyszło do starć pomiędzy studentami a paru oficerami, obecnymi na sali. Zjawiła się policya i natychmiast rozpoczęła aresztowania wśród studentów i kursistek. W ogólnem zamięszaniu ktoś usiłował przykręcić światło elektryczne, jednak bezskutecznie.

Zachodzi obawa, iż zajście to, w razie posypania się ostrzejszych kar na aresztowanych, przyczynić się może do wznowienia się zaburzeń wśród młodzieży akademickiej.

Rubino szpiclem. „Frankf. Ztg.“ donosi z Brukseli: Wiadomość, że Rubino w kołach anarchistycznych miał opinię szpicla policyjnego, potwierdza się. Niektórzy sądzą, że urządził on zamach w tym celu, aby się zrehabilitować w oczach swych przyjaciół.

Podczas gdy klerykalne pisma z niesłychaną perfidyą odpowiedzialność za ten zamach zwalają na belgijską partyę socyalistyczną, brukselski „Peuple“ wyraża przekonanie, że zamach na niepopularnego króla urządzony został na zamówienie „z góry“. Król Leopold miał nawet „ozdobić“ Rubino'a orderem za tę próbę przywrócenia mu utraconej popularności. Także liberalny dziennik „Petit Bleu“ konstatuje, że Rubino wyświadczył królowi wielką przysługę. Pismo to dodaje uwagę: „Nawet ci, którzy niekiedy zmuszeni byli stwierdzić, że człowiek ten nie jest bez błędu, chociaż zasiada na tronie, wołają obecnie z większym niż kiedykolwiek zapałem: „Niech żyje król!“

Według wszelkiego prawdopodobieństwa „zamach“ na Leopolda II był rzeczywiście zamówiony. Nagonka zaś, jaką zajadle urządza klerykalna prasa belgijska na naszych towarzyszów belgijskich, uzasadnia to mniemanie. Rubino, który wydaje się za męczennika i przyjaciela ludzkości, był także pospolitym zbrodniarzem: karany był za fałszerstwa. Wszystko świadczy o bardzo niskim stopniu jego moralności, co mu też dawało kwalifikacye do służby szpiclowskiej.

Podróż dla wypoczynku. W międzynarodowym świecie socyalistycznym zaszczytnie znanem jest nazwisko towarzysza Keir Hardie, byłego górnika szkockiego, długoletniego przywódcy niezawisłej partyi robotniczej, a obecnie posła do parlamentu angielskiego. Niestrudzony ten pracownik, który się w wysokim stopniu przyczynił do obecnego odrodzenia ruchu robotniczego w Angli, ostatnimi czasy zaczął nieco szwankować na zdrowiu. W listopadowym numerze socyalistycznego miesięcznika „Independent Labour Party News“ (Kuryerek niezawisłej partyi robotniczej) znajduje się następująca notatka:

Za radą lekarzy i za namową swoich przyjaciół Keir Hardie dał się nakłonić do wyjazdu z kraju, celem odpoczynku i odetchnięcia na świeżem powietrzu. On i tow. D. Benson, który również zmuszonym był wyjechać ze względu na zdrowie swoje, przebywają obecnie we Francyi. Cała partya życzy im obu wszelkiego dobrego.

W naszym bratnim organie francuskim „Petite Republique“ dnia 13 listopada ogłoszono następujące sprawozdanie:

Klub posłów socyalistycznych odbył posiedzenie wczoraj o pół do drugiej. Towarzysz Jan Jaurès, obrany przewodniczącym, przywitał towarzysza Keir Hardie, posła do parlamentu angielskiego, i prosił go, aby angielskiej partyi socyalistycznej i proletaryatowi angielskiemu przyniósł serdeczne i braterskie pozdrowienia klubu posłów socyalistycznych francuskich. Towarzysz Keir Hardie serdecznie podziękował za przyjęcie, którego doznał.

Obecnie zaś biuro korespondencyjne rozsyła następujący telegram:

Bruksela. Wczoraj przedpoł uwięziono tu w hotelu niejakiego Keir Hardiego, członka angielskiej Izby gmin. Uwięzienie to miało stać w związku z toczącem się obecnie śledztwem wskutek zamachu na króla(!). Hardiego mimo protestu z jego strony przeciw uwięzieniu i mimo legitymowania się, odstawiono na prefekturę policyi, gdzie po stwierdzeniu jego tożsamości wypuszczono go na wolność. Hardie znajdował się w przejeździe z Francyi do Niemiec. Po wypuszczeniu na wolność udał się do angielskiego poselstwa, aby zaprotestować przeciw nieprawnemu uwięzieniu.

Biedny Keir Hardie! Stąd nauka: jeśli sprawowany agitacyą socyalista pragnie wyjechać na świeże powietrze, to niech nie jedzie stanowczo do rezydencyi Leopolda, bo tam powietrze stanowczo niedobre.

Spoliczkowanie ambasadora rosyjskiego. Dziennik „Italia“ donosi, iż po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej w Rzymie, jakaś kobieta, prawdopodobnie studentka rosyjska, zbliżyła się do posła rosyjskiego Nelidowa i — jak się ogłędnie owo pismo wyraża — „usiłowała“ go spoliczkować. Bliższych szczegółów o tem zajściu przytoczony dziennik nie podaje.

Pogrzeb dra Jana Szaflarskiego odbył się wczoraj o godz. 3 po południu przy bardzo licznym udziale publiczności, wśród której znajdowali się posłowie: Daszyński, Olszewski, dr Bernadzikowki i Średniawski. Liczny zastęp adwokatów i sędziów szedł w pochodzie pogrzebowym. Przed trumną nieśli dwaj delegaci wieniec od górali nowotarskich. Pośród wieńców był jeden od grona posłów ludowych.

Wisła marznie. Skutkiem silnych mrozów i wiatru Wisła poczyna marznąć od brzegów; woda unosi kry lodowe dosyć duże. W razie dłuższego trwania takich mrozów Wisła zamarznie w zupełności już w listopadzie.

Odczyt. W kółku ekonomicznem stowarzyszenia „Ruch“, Długa 13, odbędzie się odczyt w piątek 21 listopada o 8 wieczorem.

Zima w Tryeście. Z Tryestu donoszą: Panuje tu borra. Popołudniu spadł dość silny śnieg i nastąpiła gołoledź. Ruch tramwaju elektrycznego wstrzymany. Kilka teatrów wskutek zimna odwołało przedstawienia. Ruch okrętowy normalny.

Rocznica listopadowa. W obchodzie 72 rocznicy powstania listopadowego, który, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. w sali „Sokoła“, weźmie udział „Towarzystwo miłośników cytry“. Artyści, uprawiający grę na tym instrumencie, odegrają kwartet Ensleina Całkowity program uroczystości ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Z sali sądowej.

O zabójstwo. Do ogrodu plebanii w Brzeziu wybrali się na jabłka 17 września b. r. parobcy Klemens Radwański i Stanisław Grzyb. W chwili, gdy obaj, wspiąwszy się na jabłoń, zajęci byli zrywaniem owoców, padł nagle strzał od strony domu właściciela sklepu Kółka rolniczego, Piotra Domaradka. Grzyb ugodzony kulą w brzuch, spadł z drzewa. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie wkrótce zmarł.

We środę 19 b. m. stanął wskutek tego Domaradek przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o zabójstwo, dokonane na osobie Grzyba.

Oskarżony do winy się nie poczuwa i twierdzi, że nie miał w domu żadnej broni palnej, a strzału krytycznego wieczoru wcale nawet nie słyszał.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli znaczną większością zaprzeczyli postawione im pytania. Trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

Straszna zemsta

Mieszkańców Łodzi w dniu 21 czerwca 1898 poruszył niezwykły wypadek. Jakaś kobieta osłonięta chustą przystąpiła do przechodzącego ulicą Ryvena Szlamowicza, syna bogatego fabrykanta, szybko wyjęła z pod chusty duży garnek i oblała twarz Szlamowicza jakimś płynem, mówiąc: „Hier hast du!“ Szlamowicz krzyknął strasznie i padł na ziemię. Przechodnie poznali w tej kobiecie żonę Szlamowicza Ryfkę z Offenbachów. Płyn, którym Ryfka oblała twarz swego męża, był kwasem siarczanym. Szlamowicz stracił wskutek zemsty żony wzrok, nos, a nadto doznał straszliwego zeszpecenia twarzy.

Ryfkę aresztowano i odstawiono do sądu w Piotrkowie, gdzie zeznała, że przed 8 laty wyszła za Szlamowicza i żyła z nim do r. 1896, tj. do czasu, kiedy Szlamowicz wbrew jej woli rozwiódł się z nią i zaczął żyć z innemi kobietami. Na 3 dni przed wypadkiem Ryfka prosiła Szlamowicza o pieniądze. W odpowiedzi na tę prośbę Szlamowicz plunął jej w twarz i odszedł. To samo uczynił i 21 czerwca. W przystępie niezwykłego rozdrażnienia Ryfka oblała go kwasem siarczanym, nie przeczuwając, jakie to sprowadzi następstwa.

Szlamowicz przedstawia sprawę następująco: Jako 17-letni lekkomyślny chłopak poznał daleko starszą od siebie Ryfkę Offenbach, sprzedającą w budce wodę sodową. Chociaż wiedział, że Ryfka miała w mieście opinię kobiety o lek-

---

— Nie muszę!

— Wziąłeś, spisałeś skrypt...

— Nie wziąłem i nie podpisałem skryptu!

Zapanowało milczenie. Przyjaciele patrzyli sobie w oczy: Wielickiego chuda, aktorska twarz trochę drgała, Szmucyana oblicze coraz silniej krwią się zabarwiało.

— Nie... wzią...łeś? — wymówił zduszonym głosem, nie odrywając od mecenasa oczu. — Nie... pod...pi...sałeś?

Nagle rzucił się z wyciągniętą dłonią, jakby go za gardło chciał chwycić; natrafił na kamizelkę, szarpnął, wstrząsnął nim gwałtownie.

Wielickiego niespodziany napad pozbawił równowagi. Zatoczył się, ale pięścią pchnął w pierś przyjaciela.

— Ja cię nauczę! — zaryczał szef „Opinii“, którego wielka, obrzmiała, czerwona twarz i krwią nabiegłe oczy uczyniły strasznym. — Ty! ty! teraz widzę, że i wprzódy kłamałeś! Pieniądzmi Habdanka opchałeś się, mojemi także, czekaj!...

Niedoszły zbawca narodu stał blady, z zaciśniętemi pięściami, gotów po bohatersku bronić się przed dalszym napadem.

— Dosyć ciebie już mam, potąd! — syczał prawie falsetem. — Od świństwa mnie ciągniesz do świństwa, od nieszczęścia w nieszczęście! I co może być z tego wszystkiego? ruina, kryminał, przepaść na całe życie! Idź sobie sam — na złamanie karku. Ja ciebie więcej znać nie chcę!

Wyrecytował to jednym tchem, tonem, jakim niegdyś w teatrze bohaterskie grał role; głos teraz nie dopisał, za to leżała w nim większa szczerość uczucia.

— Ty... ty... (C. d. n.)

kich obyczajach, jednak ulegając dziwnemu urokowi, jaki na niego wywierała, zacieśniał coraz bardziej nawiązane z nią stosunki, mimo przedstawień ze strony rodziców. „Byłem, poprostu niewolnikiem tej kobiety, — zeznawał Szlamowicz w Piotrkowie. — Kiedy byłem bez niej, postanawiałem stanowczo nie widywać się z nią, bo czułem, że w sferze jej otoczenia pogrążam się coraz więcej w brud i błoto. Wystarczało wszakże, aby mnie ta kobieta spotkała, a zaraz byłem jej jak dziecko potulny i czyniłem wszystko, co mi rozkazała. Za jej namową ukradłem moim rodzicom znaczną sumę pieniężną i zamieszkałem razem z Offenbachówną. Po pewnym czasie postanowiliśmy wyjechać za granicę. Przed odjazdem byłem na wieczorze u jej brata Herscha. Nie wiem, czy byłem tak całkiem pijany, czy też uległem rozkazującym wpływom Ryfki, dość, że nazajutrz oznajmiono mi, iż Ryfka jest moją żoną. Ryfka wytłumaczyła mi, że według hebrajskiego obrządku wystarczy do zawarcia małżeństwa, jeśli mężczyzna w obecności dwóch świadków, włoży kobiecie na palec obrączkę“.

Po powrocie z zagranicy fundusze Szlamowicza wyczerpały się i odtąd zaczęła go utrzymywać żona, która jawnie już uprawiała rozpustę. W sierpniu 1896 wezwała Szlamowicza umierająca jego matka i oświadczyła mu, że przez niego umiera. To skłoniło Szlamowicza do zerwania z żoną. Po śmierci matki Szlamowicz pogodził się z ojcem, Ryfce wręczył akt rozwodowy i dał jej 50 rubli tytułem odprawy.

Szlamowiczowa skazana w r. 1899 przez sąd piotrkowski na pozbawienie wszelkich praw stanu i dożywotnie zesłanie na Syberyę, została przetransportowaną do Wozniesieńska w powiecie krasnojarskim. Stąd udało się jej zbiedz za granicę. Po krótkim pobycie w Wrocławiu i Bytomiu przyjechała do Galicyi, gdzie wyszła za mąż za obywatela austryackiego, 77-letniego Józefa Sagana. Z nowym mężem Ryfka nie żyła długo, opuściwszy go, zamieszkała w Dębnikach, gdzie ją aresztowano.

Ponieważ obecnie jest poddaną austryacką, a państwo nie może jej wydać Rosyi dla odcierpienia już nałożonej kary, przeto prokuratorya państwa oskarżyła Ryfkę Sagan o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wskutek tego zasiadła Ryfka w czwartek 20 b. m. przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczy radca Turowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Pawłowski, broni dr Szalay, poszkodowanego zastępuje prof. dr Rosenblatt.

Oskarżona Ryfka z Offenbachów Sagan zeznaje, że w pierwszych czasach pożycia z Szlamowiczem oboje byli zupełnie szczęśliwi. Ojciec oskarżonej wspierał ich znacznemi kwotami; gdy jednak środki materyalne wyczerpały się wskutek hulaszczego życia Szlamowicza, zniknął spokój w domu. Szlamowicz zabawiał się z szansonistkami, wydawał sute kolacye, a żonę traktował brutalnie. Aby uzyskać pieniądze na hulanki, Szlamowicz sprzedał całe umeblowanie, a raz w nocy skradł żonie woreczek z wekslami. Potem ją opuścił w nędzy. Kiedy zapytała go listownie, czy uważa ją za żonę, czy też za kochankę, Szlamowicz odpisał jej, że uważał ją za kochankę i prostytutkę. Po otrzymaniu tego listu, w chwili szału, oblała Szlamowicza kwasem.

Poszkodowany Ryven Szlamowicz, zaprzysiężony, głosem przerywanym co chwilę przez spazmatyczny płacz, zeznaje z pewną zaciętością, że od ojca Ryfki nigdy pieniędzy nie brał. Dochody Ryfki pochodziły z bardzo mętnych źródeł. Pewien fabrykant mówił świadkowi, że Ryfka kosztowała go 75.000 rubli.

Świadek L. Diamant, fabrykant z Łodzi, przyjaciel Szlamowicza, zeznaje, że poszkodowany, oblany kwasem, padł na ziemię i z jękiem prosił otaczających go, aby go na miejscu zastrzelono, gdyż zanadto cierpi. O rozwiązłem życiu oskarżonej świadek nie wie.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Epilog zatargu w lwowskiej korporacyi krawieckiej. Piszą nam ze Lwowa pod datą 18 bm.:

Przed dwoma tygodniami w sekcyi III sądu powiatowego rozpoczęła się przed sekretarzem p. Wilczkiem rozprawa, będąca epilogiem walnego „zgromadzenia towarzyszy“, które przed kilkoma tygodniami obradowało w „Gwieździe“, a zakończyło się krwawą bójką zwolenników obu stronnictw. Po rozwiązaniu zgromadzenia, na ulicy przyszło do ponownej bójki, w której został obity jeden z klerykałów, czeladnik krawiecki Jakób Merkel. Policya aresztowała, jako rzekomego napastnika, czeladnika krawieckiego Linharda. Po spisaniu protokołu, aresztowanego pozostawiono na wolnej stopie, akta zaś odstąpiono prokuratoryi państwa, która Linharda oskarżyła o lekkie uszkodzenie ciała.

Pierwsza rozprawa odbyła się przed dwoma tygodniami; przesłuchiwani wówczas świadkowie zeznali, że wprawdzie Merkla okładano pięściami i laskami, że nie można jednak stwierdzić, czy oskarżony znajdował się pomiędzy napastnikami.

Rozprawę odroczono dla przesłuchania jednego z naocznych świadków bójki. Dzisiaj odbyła się rozprawa w dalszym ciągu. Ponieważ świadek ów i dzisiaj się nie zjawił, przesłuchiwano poszkodowanego pod przysięgą.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia w myśl wywodów dra Diamanda uwolnił oskarżonego od winy i kary. Dzisiejsza rozprawa znajdzie jeszcze epilog w krajowym sądzie karnym. Pan Merkel bowiem na pytanie sędziego zeznał, że nie był karanym, następnie zaś na zapytanie dra Diamanda przyznał, że był karany za sprzeniewierzenie. Wobec tego prokurator zastrzegł sobie ściganie Merkla za oszustwo popełnione przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 listopada. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Bunt więźniów w lwowskim zakładzie karnym.

Dr **Körber** odpowiedział także na wczorajszem posiedzeniu Izby na interpelacyę posła Breitera w sprawie dochodzeń za przyczynami wybuchu buntu w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, oraz na interpelacyę posła Giżowskiego w tej samej kwestyi. Dr Körber oświadczył, że spokój w zakładzie karnym we Lwowie przywrócono 31 października. Energia starszego prokuratora państwa we Lwowie daje rękojmię, że dochodzenia w tej sprawie będą prowadzone objektywnie. Co się tyczy niepokojów, które niestety w ostatnich czasach dwukrotnie się powtórzyły, to utrzymanie karności w więzieniu, pod względem budowy niedostatecznem, niedogodnem i kompletnie źle położonem, jest wogóle bardzo trudnem, ponieważ nie tylko rozdzielenie więźniów, ale ich odosobnienie w celach dyscyplinarnych, jest trudnem. Jako specyalny powód do zaburzeń we wrześniu i do następnych podali więźniowie znęcanie się ze strony dozorców, a później wogóle srogie i złe obchodzenie się, oraz zły wikt. — Prezydent ministrów zaprzecza temu, oświadczając na podstawie relacyi organów podwładnych, iż bunt był „z góry przygotowany“. O zbyt surowem zastosowywaniu środków dyscyplinarnych wobec więźniów mowy niema. Skargi o złym wikcie były również przedmiotem badań i poczyniono w tej mierze pewne zmiany.

Co się tyczy podniesionych przez interpelanta posła Breitera zarzutów w sprawie zbyt ostrego obchodzenia się dyrekcyi z dozorcami, należy zaznaczyć, że takie skargi ani do ministerstwa sprawiedliwości, ani do prokuratoryi nie nadeszły.

Minister zaznaczył wkońcu, że rząd od dłuższego czasu wie o tem, iż lwowski zakład karny dla mężczyzn nie zupełnie odpowiada swojemu celowi. Dlatego też uchwalono, w porozumieniu z ministrem skarbu, budowę nowego zakładu karnego w Drohobyczu. Wybrano grunt pod budowę, obejmujący 50 morgów. Grunt ten jest już oznaczony w księgach, jako własność skarbu. Także ogólny projekt nowego gmachu już wypracowany i zatwierdzony. Gdyby budowa mymagała nawet większych kosztów, aniżeli 4,000.000 K, minister mimo to starać się będzie o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy.

Nowa wojskowa procedura karna.

W dalszym ciągu odpowiedział dr. Körber na interpelacyę posła Nitschego, że projekt nowej wojskowej procedury karnej został poruczony do opracowania austryackiemu ministerstwu sprawiedliwości. Prace przygotowawcze są już ukończone. W najbliższym czasie mają się odbyć narady między ministerstwem węgierskiem i austryackiem, a rząd dołoży starań celem przyspieszenia tej sprawy.

Zapomogi z powodu klęsk elementarnych.

Z kolei nastąpiła dyskusya nad wnioskami w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

W dalszym ciągu przemawiał poseł **Kubr** (po czesku) za wnioskami komisyi, po nim zaś poseł **Wagner**, który zwraca się przeciwko niesprawiedliwemu rozdziałowi zapomóg państwowych i żąda podwojenia tego kredytu na pokrycie klęsk elementarnych.

Następnie dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Generalny mówca contra poseł **Klofacz** przemawia po czesku. Następnie po wywodach mówcy generalnego pro **Hübera** i wnioskodawcy, przyjęto wnioski komisyi dla klęsk elementarnych, które brzmią:

Wszystkie przedłożone wnioski nagłe, dotyczące udzielenia zapomóg, poleca się rządowi do uwzględnienia, ewentualnie do poczynienia dochodzeń. Dalej wzywa się rząd, by wniósł ustawę w sprawie udzielenia kredytów zapomogowych, jakoteż by w gminach dotkniętych klęską elementarną postępowano przy ściąganiu podatków z możliwą względnością.

Sprzedaż dóbr skarbowych.

Następnie wzięto pod dyskusyę w drodze nagłości kilka przez komisyę budżetową załatwionych projektów ustaw, dotyczących sprzedaży dóbr skarbowych w Poli, Ołomuńcu i Wiedniu i uchwalono je bez dyskusyi we wszystkich czytaniach.

Między innemi wpłynął wniosek nagły posła Eisenkolba w sprawie zniżenia podatku od budynków i posła Hoca w sprawie ukrajowienia Kas brackich.

Koniec posiedzenia przed godz. 5. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń, 20 listopada. Klub czeski zajmował się na wczorajszem posiedzeniu kwestyą upaństwowienia kolei północnej. Klub uchwalił akcyę Koła polskiego popierać i wybrał w tej sprawie komisyę, w skład której weszło 9 posłów. Komisya ta ma jak najprędzej przedłożyć plenum odpowiednie wnioski.

Przeciw § 14.

Wiedeń, 20 listopada. Radykali czescy mają wnieść dziś wniosek nagły o zniesienie § 14. Wniosek ten podpiszą także młodoczesi.

Wiedeń, 20 listopada. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przemówił minister oświaty **Hartel**, odpowiadając na interpelacye.

Po ministrze oświaty zabrał głos minister skarbu **Böhm-Bawerk** i dał odpowiedź na interpelacye.

Handel terminowy zbożem.

Poseł **Ploy** referuje ustawę o handlu terminowym zbożem, prosząc Izbę o przyjęcie zmian, dokonanych w tej ustawie przez Izbę panów, by umożliwić przyjęcie do skutku ustawy tak ważnej dla kół agrarnych.

Sprawozdawca mniejszości poseł **Iro** występuje, wśród ostrych wycieczek przeciwko rządowi, za brzmieniem projektu, uchwalonym pierwotnie przez Izbę poselską.

Minister rolnictwa **Giovanelli** powtarza poczynione w Izbie panów oświadczenia, że w zasadniczej kwestyi niema różnicy pomiędzy uchwałami Izby panów a Izby posłów. Wyrażono życzenie, aby ustawowy zakaz handlu terminowego jak najprędzej wszedł w życie, a mianowicie ażeby przyjęto projekt ustawy w brzmieniu Izby panów. Rząd pragnie tego samego, co Izba posłów. Minister nie przemawiałby za przyjęciem brzmienia Izby panów, gdyby nie miał pewnej świadomości, że właśnie przez to brzmienie ustawy da się osiągnąć najskuteczniej stłumienie handlu terminowego w blanco.

Kończąc apeluje minister do tych wszystkich, którym zależy na zakazie handlu terminowego, by przyjęli brzmienie ustawy Izby panów. W tem to brzmieniu rząd przedłoży ustawę do sankcyi.

Mowę ministra przerywali kilkakrotnie pojedynczy posłowie z partyi wszechniemieckiej, a głównie posłowie Iro i Eisenkolb.

Poseł **Tschernigg** wniósł zamknięcie dyskusyi co też przyjęto, poczem na generalnych mówców wybrano contra posła Peschkę, pro posła Heinricha.

Izba uchwaliła następnie jednogłośnie w dyskusyi szczegółowej, bez dyskusyi §§ 4, 5, 6, 8, 10, 11 w brzmieniu Izby panów. Przy paragrafie 12 wiceprezydent Zaczek chce zamknąć dyskusyę; wywołuje to żywe protesty ze strony wszechniemców, zwłaszcza zaś posła Iro.

Defraudacye Jellinka.

Między innemi odpowiedział dziś minister skarbu na interpelacyę Bergera w sprawie defraudacyi Jellinka w Länderbanku. Minister zaznaczył, że zarząd państwowy stoi na tem samem stanowisku co interpelanci, że nie chodzi tu o jakąś specyalną wewnętrzną sprawę dotyczącą instytucyi, ale także i o interes publiczny dlatego też od początku całej sprawy, minister zwracał na nią baczną uwagę.

Z odpowiedzi otrzymanej 12 bm. od gubernatora Länderbanku, dowiaduje się minister z zadowoleniem, że zarząd instytucyi poczynił już odpowiednie zmiany, by uczynić zadość żądaniom, postawionym w odezwie. Wkońcu stwierdza minister z zadowoleniem, że kredyt finansowy instytucyi skutkiem znanych zajść zupełnie nie został zachwiany.

Telegraf i telefon.

Sankcya uchwały sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 20 listopada. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie wykonania regulacyi rzeki Łęg w powiecie Nisko i Kolbuszowa, oraz ukończenia obwałowania Wisły pomiędzy Dunajcem a Nowym Brniem w pow. dąbrowskim.

Fabryka szlachciców.

Praga, 20 listopada. Przed tutejszym sądem kraj. rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw b. urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych, Antoniemu Schlechta, który oskarżony jest o podobne przestępstwo, jak i poprzednio zasądzony Müller. Chodzi tu o fałszowanie aktów archiwum krajowego i metryk, których to fałszerstw dokonał w tym celu, aby przeprowadzić renobilitacyę swoją i innych osób. Oskarżony wypiera się wszelkiej winy. Rozprawa potrwa kilka dni.

Ugoda z Węgrami.

Budapeszt, 20 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrał głos prezydent ministrów Szell i polemizował z wywodami posłów opozycyjnych. Między innemi rozwodził się dłużej nad sprawą ugodową i powiedział: Kto byłby pomyślał przed czterema laty, że europejska polityka cłowa weźmie ten zwrot, jaki obecnie obserwujemy. Wówczas świat cały był przekonany, że w roku 1903 wszystkie traktaty handlowe będą wypowiedziane. Teraz jest prawie pewnem, że Niemcy układów handlowych nie wypowiedzą i tak samo jest prawdopodobnem, że inne państwa europejskie zajmą to samo stanowisko. Austro-Węgry w samą porę będą gotowe do obrad w sprawie odnowienia traktatów handlowych. Nowa autonomiczna taryfa cłowa jest już ukończoną. Związek cłowo-handlowy nie doszedł jeszcze do skutku, ale rząd węgierski będzie do tego naglił, aby stosunki ekonomiczne do Austryi w porę były wyjaśnione, aby interesy obu państw były zapewnione. Jeżeli ten stosunek ekonomiczny dotąd jeszcze się nie wyjaśni, to najmniej można ministrowi-prezydentowi z tego powodu czynić zarzutów. Potrzebował on tylko przystać na wszystkie żądania austryackie, a związek cłowo-handlowy byłby już dawno zawarty. Ale z tego, że węgierski rząd stale bronił interesów Węgier, przez co dotąd sprawy nie załatwiono, nie można bynajmniej czynić zarzutów rządowi węgierskiemu. (Oklaski na prawicy). Tego dalej, że związek handlowy nie jest jeszcze gotów, nie można brać za podstawę do twierdzenia, że wspólność ekonomiczna z Austryą ustanie i nastąpi odrębność cłowa.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach gminnych.

Lipsk, 20 listopada. Przy wyborach gminnych z koła trzeciego zwyciężyli we wszystkich 4 okręgach wyborczych socyalni-demokraci.

Pożar.

Odessa, 20 listopada. Od wczoraj wieczorem stoi w płomieniach stacya do ładowania towarów firmy Nantaszew, w której napełniano nafta wozy cysternowe. Stoi w płomieniach 6 wielkich basenów, każdy o pojemności 50.000 pudów i 5 mniejszych. Spłonęła już hala maszyn, kasarnie robotnicze i 6 wozów cysternowych. Szkoda dotąd wynosi 1 milion rubli.

Zniesienie prawa wojennego.

Londyn, 20 listopada. Dzienniki donoszą z Johannesburga, że jutro nastąpi tam ogłoszenie zniesienia prawa wojennego i wejścia w życie rozporządzeń pokojowych.

Bloemfontain, 20 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza zniesienie prawa wojennego i wejście w życie rozporządzeń pokojowych, podobnych jak w Transvaalu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Konferencya okręgowa polskiej partyi socyalno-demokratycznej (z powiatów frysztackiego, bogumińskiego i frydeckiego) odbędzie się **w niedzielę dnia 7 grudnia 1902 w Orłowej w gospodzie p. Bettera.** Początek z uderzeniem godziny 9 rano. Porządek dzienny: 1) Organizacya polityczna. 2) Prasa partyjna. 3) VIII. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi, Śląska i Bukowiny. 4) Wybór dwóch delegatów na kongres. 5) Wolne wnioski. Wstęp na tę konferencyę za okazaniem zaproszeń, po które mężowie zaufania zgłaszać się mają u tow. Tadeusza Regera, Ostrawa Morawska, ul. Kolejowa 43.

Kraków. W niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) **posiedzenie komitetu okręgowego i miejscowego.**

Kraków. Poufne zgromadzenie handlowców odbędzie się w niedzielę 23 b. m. w stowarzyszeniu zawodowem handlowców, ul. Dietla 41, I. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu we Wiedniu i konferencyi zawodowej we Lwowie. 2) Wnioski i interpelacye. Po zaproszenie należy się zgłaszać w lokalu stow. w piątek i sobotę o godz. 8 wieczór.

Odczyt. W poniedziałek 24 listopada o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w stowarzyszeniu krawców w Krakowie, plac Szczepański 8, odczyt tow. dra Władysława Gumplowicza: „O alkoholizmie i zwalczaniu jego“.

Przemyśl. W niedzielę dnia 23 b. m. urządza stow. „Siła“ wielki bal ludowy za zaproszeniami w lokalu stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp dla mężczyzn 35 ct., dla kobiet 15 ct.

Na zabawie będzie wielka tombola i sprzedaż kwiatów. Czysty dochód ofiarowany na pisma robotnicze.

Fanty na tombolę należy składać na rękę tow. Teodora Ciska i Maurycego Fasta.

Wiedeń. Konferencya partyjna odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 9 rano w sali, V. Margarethenplatz 7, na którą wszystkich zorganizowanych socyalistyczne Polaków zaprasza L. Terakowski; A. Słowik, mąż zaufania.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 23 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem zostanie: 1) „Propinacya“, krotochwila w 1 akcie. 2) „Haim“, monolog. 3) „Włóczęga“, obrazek z życia w 1 akcie. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 15 ct.

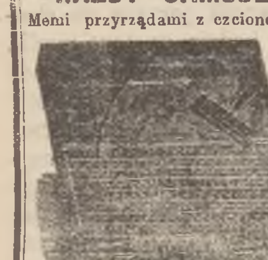
NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

KAŻDY SAMODZIELNYM DRUKARZEM

Memi przyrządami z czcionek kauczuk. **może każdy natychmiast drukować:** Karty wizytowe i adresowe zawiadomienia, okólniki, urzędowe wezwania, koperty, zaproszenia na zgromadzenia, etc. Zawierają więcej czcionek niż inne drukarnie tego rodzaju będące w obiegu handlowym. Ceny wraz ze wszyskiemi przynależnościami są następujące!



z czcionek	zł.	z czcionek	zł.
65	—70	253	2·40
90	—85	354	3—
127	1·20	468	3 60
140	1·60	640	5—
211	2—	809	6·—

PROSZĘ ZAŻĄDAĆ

ecnnika stampilij z najnowszą maszyneryą do liniowania i numerowania, Szablony, obcęgi do plombowania, Stemple do wypalania, Prasa do wygniatania druków, klisze do każdej odbitki, modne monogramy i ząbki na bieliznę dokładnie wykonane.



12 15

J. LEWINSON Fabryka stampilij i czcionek **Wiedeń, Adlergasse 24** (Telefon 12179). **ODESSA,** Rosya Kanatnaja 12.

zastepcy poszukiwani. Niestosowne przyjmuje napowrót. Cenniki darmo.

Rzadka sposobność! **dla Panów i Pań!**

z powodu zakupienia w znacznej ilości **w najlepszym gatunku**

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe po **cenach bardzo niskich,** — i nabyć można **TYLKO U BERNARDA Jungerwürtha W KRAKOWIE,** przy ulicy **Krakowskiej l. 10,**

348 2 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).

„Swoszowice" pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** ołowiem, i obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela 123

ZARZĄD.

OBWIESZCZENIE.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony cennik, według którego sprzedajemy obfite zapasy wyborowych win i spirytuozów **z okolicznościowych nabytków,** przez które mają konsumenci **zaoszczędzenia 50** procent. o ile zapasy starczą, po dotychczas nieznanych tanich cenach za gotową zapłatę. Ceny z **ocleniem w koronach** za całą **oryginalną butelkę.**

Szampan (krajowy i zagran.)

	¹/₁ but.
Deutsch. Kaiser-Sect półsłodki	K. 1.50
Training-Club, najlepszy Sect	„ 1.75
Sparkling Wine, first Quality	„ 1.95
Lenard & Laban międzynarod	„ 3.45
Robert Frêne-Reims, Jock.-Club	„ 4.65
V. Cliqot & Co., Reims	„ 6.40
Duminy & Co., Ay	„ 6.40
***Mauuel & Co., Reims,** Silberg.	„ 6.40
***Manuel & Co., Reims,** crémant	„ 7.80
***Manuel & Co., Reims,** royal	„ 8.55
T. Roederer Reims, carte blanche	„ 7.35
Henriot & Co., Reims	„ 7.45

Burgundzkie:

Macon	K. 2.20
Chambertin	„ 2 75
Moulin à vent	„ 3.10
Chablis (wino do ryb i ostryg)	„ 2.10

Koniak, spirytuoza:

Koniak krajowy, dobry	K. 1.75
Koniak Michel & Co.	„ 2.25
Koniak Michel *.	„ 3.15
Koniak A. C. Meukow & Co.	„ 5.20
Koniak Narie Brizard & Roger	„ 6.—
Koniak Bisquit, Dubouche & Co.	„ 6.45
Rum do herbaty. rozmaity	„ 1.75
Rum Jamaica	„ 3.10
Rum Jamaica oryg.	„ 4.85
Whisky scoth dyabetyków	„ 3.75

Wina reńskie:

Oppenheimer	K. 1.25
Deidesheimer Kreutz	„ 1.85
Rüdesheimer Berg	„ 2.50
Winkler Hasensprung	„ 2.85
Claus-Johannisberger	„ 3.30

Wina na wetu:

	firmy Antonio de Torres é hijos w Maladze	
Port, stare		K. 1.95
Port, dobre, stare		„ 2.45
Sherry old		„ 1.90
Sherry fin old extra		„ 2.50
Madeira finest		„ 1.95
Madeira extra Gold		„ 2.60
Malaga, sec duro		„ 2.25
Lacrimae Christi		„ 2.15
Vermouth di Torino		„ 1.75

Bordeaux:

Medoc, dobre wino stołowe	K. 1.60
St. Christoly-Julien	„ 1.70
Chat Livran	„ 2.15
„ **Montrose**	„ 2.45
„ **Beychevelle**	„ 2.75
„ **Lafitte Lubert**	„ 2.90
„ **Mouton d'Armailhacq**	„ 3.25
Białe Graves	„ 1.80
Białe Haute Souternes	„ 2.25

Wina Mozelskie:

Pisporter	K. 1.20
Zeltinger Schloss	„ 1.75
Berncastler Doctor	„ 2.60
Josefshöfer Auslese	„ 3.20
Berncastler Pfaffenberg	„ 3.50

Wina austr.-węgierskie:

Ofner Adelsberger, czerwone	K. 1.10
Vöslauer, czerwone	„ 1.40
Kahlenberger	„ 0.95
Badaczonyer Riesling, białe	„ 1.05
Perchtoldsdorfer	„ 1.—
Ruster Ausbruch, słodkie	„ 1.45

* oznaczone marki są także w ½ butelkach.

Poręcza się za wyborowy towar.

Nie liczymy za butelki, koszyki, skrzynie i inne opakowanie. Mniej niż 12 butelek (także w różnych gatunkach) nie wysyła się na prowincye. Wysyłka za **zaliczką** lub **poprzednią** gotówką. Sprzedaż odbywa się codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 do 7.

Zamówienia przyjmuje:

Obrót ck. poczt. kasy oszcz. 880·359.
Rach. bankowy: Wiener Bank-Verein.
Adres depesz: Vinoptima.
Nr. Telefonu: 13.558.

Biuro i piwnice.
Franz Carl Schuck & Co.
WIEN, Kolinggasse 15—17.

Tylko 5 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna lampka kieszonkowa

„Meteor"

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. **Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. Zepsucie wykluczone! Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło.** 400 11 30

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.

Przy zakupnie 3-ech sztuk 1 rezerwowa baterya darmo.

Światło wystarczające na 2 miesiące.

Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Günsberger
Bielefeld Heeperstrasse 14.
Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.
Prospekta darmo.

6 K. Senzacyjna Nowość. **6 K.**

Każdy może być fotografem.



Z aparatu fotograficznego „Blitz" może każdy bez poprzeddnej świadomości sporządzić gotowe fotografie. Lekkie kierowanie tymże. Wielkość 7 × 7.

Cena kompletnego aparatu wraz z wszystkiemi przyborami i polskiem objaśnieniem w eleganckiej kasetce **6 kor.**

Nowość! V. V. V. Kamera śliczny kompletny aparat fotograficzny z 6 płytami 6 × 9 lub 12 rzniętymi. Nowy zamek błyskawiczny. — Cały z metalu. Pewna zmiana płyt. Składając się ze Stichera suchej płyty, ramki do kopiowania, kart, ciemnej kamerowej latarni, 2 szalek do kąpieli wywabiającej i utrwalającej, jednej auli, zatem podziwiający błyskawiczny aparat z kompletn. garniturem **12 Koron.** — Wielki bogato illustr. katalog fotogr. aparat. za nadesłaniem **50** hal. w markach. Wysyła za zaliczka

M. RUNDBAKIN, Wien IX, Berggasse 3

Cudowny instrument!

Nowość! TROMBINO Nowość!



bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast** pod **gwarancya** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze jak: „Trompeter z Säkkingu", Nie bądź zły („Sei nicht bös"), Opuszczony („Verlassen, Verlassen"), Poczta w lesie („Die Post im Walde"), „Donauwellen walc", „Radecki marsz", „Du mein Girl", Włóczęga („Landstreicher") i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowowynalezionej niklowej trąbce

512 „**TROMBINO**" 9

Można natychmiast grać przez założenie nut, wspaniała i silna muzyka, najpiękniejsza zabawa dla domu, towarzystwa i podczas uroczystości, przy wycieczkach pieszych, wozowych, na kole i wodnych. Najweselszy towarzysz. Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie.

„Trombino" wraz z łatwą do nauki szkołą, kosztuje: I. gat. elegancko niklowana z 9 tonami złr. 3·50, II. gat. elegancko niklowana z 18 tonami złr. 6·—

Nuty dla I-go gatunku 30 kr.
„ II-go „ 50 „

Wysyła jedynie za zaliczką

Heinrich Kertész, Wien,
I., Fleischmarkt Nr. 9—922.

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

WEDŁUG MIARY
ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje. Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 17 ?

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu z roku 1902,** którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie**

10,

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS" W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 40 ? **W. Bełdowski.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Kart illustrowanych krajowych jakoteż różnych **powinszowań na imieniny, Nowy Rok** itd. **co dzień nowości, o 30% taniej** jak wszędzie dostać można u

Adolfa Duckera w Krakowie,

ul. Dietlowska Nr. 69 (przystanek kolei elektr.) Sprzedaż hurtowna i częściowa. Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 kor.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

27 **Curt Röber Brunszwik.**

Pudełka na akta

mocne i elegancko wykonane, do użytku PP. **Notaryuszy, Adwokatów, Banków** etc., **dostarczam na zamówienie** po najniższej cenie.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 17

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego **udziela** Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

42

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).